

TEATR / „Poznańska Premiera”

Śmiechu warte



Nie przepadam za farsami, ale są takie, które uwielbiam. Do nich należy „Czego nie widać” Michaela Frayna. Cenię ją za to, że kpi z teatru, z aktorów. A przy tym nawiązuje do dwóch toposów: „teatru w teatrze” i „życie to jest teatr”. W tej farsie teatr miesza się jej bohaterom z prywatnością i na odwrót. A Frayn świetnie się tym bawi, a zarazem nas – widzów. Oglądamy fragment sztuki w trzech ujęciach: w trakcie próby generalnej, podczas spektaklu w obędzdzie (od kulis) i podczas przedstawienia pożegnalnego.

Ilekcio wybieram się na farsę, zastanawiam się, czy się pośmieję. Różnie z tym bywa, bo farsa tylko wtedy śmieszy, gdy jest precyzyjnie i świetnie zagrana. Teatr Powszechny z Warszawy zadbał o doborową stawkę aktorską: Krystyna Janda, Agnieszka Krukówna, Cezary Żak, Rafał Królikowski, Kazimierz Kaczor... i Zbigniew Zapasiewicz. Zapasiewicz ma najmniej do grania, a jest najbardziej farsowy, jest jakby stworzony do tego gatunku, choć dzięki filmom przyzwyczaił nas do docentów, intelektualistów... Obawiałem się



Scena zbiorowa z farsy „Czego nie widać”, którą wyreżyserował w warszawskim Teatrze Powszechnym Juliusz Machulski.

też Krystyny Jandy (po raz pierwszy wystąpiła w farsie); czy przypadkiem nie zdominuje całości przedstawienia, nie zagra kolejny raz siebie, nie przesadzi z psychologią. I tu niespodzianka. Aktorka stwo-

rzyła świetną postać; trochę zabawną, trochę nostalgiczną, zupełnie nieprzebojową. Po raz pierwszy w farsie oglądałem też Agnieszkę Krukówną.

Czy się uśmiałem? Tak, bo zadbał o to aktorzy, aczkol-

wiek momentami brakowało mi precyzji i tempa, bo w farsie najważniejsze, aby nie pomylić drzwi i otwierały się one dokładnie w tym, a nie innym momencie.

Stefan Drajewski